Nr. 59. Kraków, Czwartek 3 Lutego 1916. Rok XXXV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya, ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcsyea, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Bombardowanie wybrzeży bułgarskich.

Sofia, 3 lutego.

„Kambana“ donosi:

Angielskie i francuskie okręty wojenne codziennie krążą wzdłuż wybrzeży bułgarskich i bombardują Porto Lagos, Makri i Dedeagacz. Ostrzeliwania te nie wyrządzają szkód wojskowych i tylko niszczą mienie niewinnej ludności. Bułgarskie baterye nadbrzeżne odpowiadają na bombardowanie i już **uszkodziły kilka nieprzyjacielskich okrętów wojennych.**

Poseł niemiecki u króla rumuńskiego.

Bukareszt, 3 lutego.

Rusofilskie dzienniki tutejsze rozpuszczają niepokojące pogłoski **z powodu audyencyi niemieckiego posła w Bukareszcie u króla rumuńskiego.** Poseł niemiecki odbył następnie konferencyę z prezydentem gabinetu rumuńskiego, Bratianu.

Sąd francuski o froncie włoskim.

Kolonia, 3 lutego.

„Kölnische Zeitung“ donosi z Genewy:

Wojskowy współpracownik paryskiego dziennika „Republique Française“, omawiając bitwy nad Soczą, pisze pomiędzy innemi:

„Obrońcy pierwszej linii włoskiej musieli cofnąć się do swoich rowów na drugiej linii. Coraz widoczniej okazuje się nienaruszalność obronnego frontu austryacko-węgierskiego, którego flank nie można obejść, a którego głębokość jest tak znaczna, że atakujący, dążąc od jednych przeszkód do drugich, szybko się wyczerpują“.

Powrót rządu czarnogórskiego do Cetynii.

Wiedeń, 3 lutego.

»Neue Freie Presse« otrzymuje od swojego sprawozdawcy wojennego następującą wiadomość:

Rząd czarnogórski powróci wkrótce do Cetynii.

Nowy prezydent gabinetu rosyjskiego.

Berlin, 3 lutego.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi:

W niektórych kołach politycznych Petersburga **uważany jest Stuermer za reakcyonistę jeszcze większego niż Goremykin.**

»Kölnische Zeitung« twierdzi, że ustąpienie Goremykina **jest w związku z uchwałą rady gabinetowej w sprawie zwołania Dumy.**

Rosya a Ukraińcy.

Budapeszt, 3 lutego.

»Pester Lloyd« donosi z Czerniowiec:

W południowo-zachodniej Rosyi widać **zaczątki ruchu rewolucyjnego. Zwłaszcza na Ukrainie panuje wrzenie.**

Przed trzema tygodniami **powieszono 5 ukraińskich rewolucyonistów.**

Członkowie deputacyi ukraińskiej, która w Paryżu i Londynie przedstawiła życzenia Ukraińców, prosząc o wstawiennictwo wobec rządu rosyjskiego, **zostali po powrocie do Rosyi wywiezieni na Syberyę.**

Nastrój społeczeństwa rosyjskiego.

Berlin, 3 lutego.

„Berliner Tageblatt“ donosi ze Sztokholmu:

„Russkija Wiedomosti“ dowiadują się ze źródła wiarogodnego, że zapowiedź Goremykina zwołania Dumy na początek marca **teraz rozwiewa się znowu. Zwołania oczekiwać należy najwcześniej z końcem marca.**

„Birżewyja Wiedomosti“ zaznaczają, że społeczeństwo tak jest wyczerpane, iż trzeba w niem podnosić sztucznie otuchę z pomocą specyalnych broszur. Stosownie do ukazu cesarskiego, rozdzielają broszury takie pomiędzy robotników. Wzywa się w nich do wytrwania, gdyż zawarcie przedwczesne pokoju oznaczałoby katastrofę dla państwa.

Epilog rozruchów majowych w Moskwie.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 3 lutego.

»Riecz« donosi, że sprawozdanie senatora Kraszennikowa o moskiewskich niepokojach w maju, zrobiło jak najgorsze wrażenie. Ze sprawozdania tego wynika, że naczelnik miasta **Adrianow z odkrytą głową szedł na czele plądrującego tłumu.** Adrianow ma być z tego powodu pociągnięty **do sądowej odpowiedzialności.**

Zamknięcie kanału Panamskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 3 lutego.

„Lloyds“ donoszą, że **kanał Panamski będzie całkowicie zamknięty aż do czasu ponownego otwarcia na stałe.**

Uzbrojenie francuskich okrętów pocztowych i handlowych.

Kolonia, 3 lutego.

»Köln. Ztg.« donosi: W paryskiem piśmie »Information« oświadcza pewien admirał francuski, że **Francya uzbroiła wszystkie swoje okręty pocztowe i handlowe.**

Powołanie rezerwistów floty w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Petersburg, 3 lutego.

Ukaz carski powołuje na dzień 21 stycznia żołnierzy rezerwowych floty.

Bombardowanie Paryża.

Rotterdam, 3 lutego.

Szkody, wyrządzone w Paryżu przez »Zeppelin« podczas pierwszego ataku, oszacowano tymczasowo na 7 milionów franków.

Ministrowie angielscy **Lloyd George i Bonar Law, wyjechali z Paryża na pół godziny przed pojawieniem się »Zeppelina«.**

Berno (Szwajcarya), 3 lutego.

»Zeppelin«, który nazajutrz po pierwszem bombardowaniu z powietrza pojawił się nad Paryżem, nie zrządził żadnych szkód. Tymczasem »Matin« twierdzi, że wprawdzie nie było ofiar w ludziach, **jednakże zrządzone zostały nieznaczne szkody materyalne.** »Petit Parisien« powiada, że szkody nie były »zbyt wielkie«. — »Echo de Paris« mówi wreszcie już o znacznych szkodach, podobnie jak »Journal«.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 3 lutego.

Doniesienie agencyi tel. Milli. Główna kwatera turecka donosi:

Na froncie dardanelskim nieprzyjacielski krążownik, który zjawił się na wysokości Tekeburnu, dał 12 strzałów na okolicę Sed-il-Bahr, poczem się oddalił.

Z innych frontów niema żadnych ważniejszych wiadomości.

W sprawie dowozu zboża rumuńskiego.

Berlin, 3 lutego.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Sofii:

Wedle wiadomości, które nadeszły tutaj z Bukaresztu, **rząd rumuński nietylko zgodził się na dalszą dostawę zboża i paszy dla Austro-Węgier** po dostarczeniu sprzedanych już 50.000 wagonów zapasów, **ale oświadczył nadto, że postara się o to, ażeby zakupna angielskie nie utrudniały wywozu nabytych zapasów do Austryi i Niemiec.**

Na interpelacyę w parlamencie angielskim, jaką cenę zapłaciła Anglia za nabyte w Rumunii zboże, lord Robert Cecil **odmówił odpowiedzi.** Otóż wedle wiadomości, pochodzących z najlepszego źródła, **agenci angielscy płacili o 2 do 3 franków wyższe ceny** przy 100 klg. zboża, niż wynosiła cena, płacona przez Austryę i Niemcy.

Wspomniane oświadczenie rządu rumuńskiego wpłynęło dodatnio na ocenę stanowiska Rumunii.

Zjednoczenie czeskich stronnictw mieszczańskich.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Praga, 3 lutego.

Rokowania w sprawie **zjednoczenia się wszystkich stronnictw mieszczańskich są na ukończeniu.** Stronnictwa: młodoczeskie, staroczeskie i postępowe utworzą **jedno stronnictwo pod nazwą partyi narodowej.**

Nowy następca tronu tureckiego.

Konstantynopol, 3 lutego.

Po samobójczej śmierci dotychczasowego następcy tronu tureckiego Jussufa Izzedina, nowym następcą tronu został Wahid Eddin Effendi, brat obecnego sułtana Mehmeda.

Nowy następca tronu, urodzony w roku 1861, żył dotąd zdala od spraw publicznych.

Dodatek drożyźniany dla urzędników państwowych.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 3 lutego.

Dodatek drożyźniany dla państwowych urzędników bezdzietnych będzie wynosić 10 procent płacy, dla urzędników mających dwoje dzieci 15 procent, dla urzędników z liczniejszą rodziną 20 procent płacy.

Zjazd „Ligi kobiet“ w Królestwie Polskiem.

Radom, 1 lutego.

Miastu naszemu po raz pierwszy przypadło w udziale gościć w swych murach zjazd organizacyi o ogólno polskim charakterze. Przez 3 dni z rzędu odbywał się tu Zjazd »Ligi kobiet« z Królestwa Polskiego. Na Zjazd przybyły delegatki tej organizacyi kobiecej ze wszystkich prawie ziem polskich. Przybyły także reprezentantki Ligi Kobiet z Galicyi. W obradach brały udział najczynniejsze najczynniejsze i najdzielniejsze kobiety polskie n. p. Moszczeńska, Dulębianka, Marcinowska i wiele innych, działaczki, których nazwiska znane są w całej Polsce z ich wszechstronnej pracy narodowej, a przedewszystkiem jako pracownic w zakresie organizacyi ruchu kobiecego.

Obrady miały przebieg bardzo poważny i rzeczowy. Sprawozdania delegatek z działalności poszczególnych organizacyj, które zajęły pierwszy dzień Zjazdu, dały imponujący wprost obraz pracy i wspaniałych jej rezultatów. Przedewszystkiem zaś sprawozdania przedstawicielek organizacyi galicyjskiej zaimponowały wszystkim ogromem pracy, dokonanej przez Ligę i rozwojem jej organizacyi.

Zjazd Ligi dowiódł, że kobiety, grupujące się w tej instytucyi, mogą być dumne z dokonanej przez siebie pracy, prowadzonej niejednokrotnie w jaknajcięższych warunkach. W czasach ogólnej niedoli, zamętu w pojęciach i nieprzebierającej w środkach walki z wszelką śmielszą myślą i inicyatywą, zorganizowana i realna praca kobiet polskich to czyn narodowy wysokiej rangi.

Pierwszy dzień Zjazdu zajęły całkowicie sprawozdania z poszczególnych okręgów, przyczem udzielano sobie wzajemnych wyjaśnień i uwag. Brak miejsca nie pozwala nam na streszczenie tych wszystkich sprawozdań. Przytoczymy tedy tylko najważniejsze.

Bardzo dodatnio przedstawia się rozwój Ligi w okręgu Lubelskim, w którym poza podokręgami istnieją jeszcze 32 koła wiejskie, z tych dwa prowadzą włościanki, inne są mieszane. Koła te działają uświadamiająco w duchu niepodległościowym, ogólno-kształcącym i sanitarnym.

Delegatka z Olkusza daje ciekawe sprawozdanie z dziejów Ligi olkuskiej od chwili jej zawiązania. W olkuskiem jest kilka Lig wiejskich, dobrze się rozwijających w Sołuszowej, w Zagórowie i Markuszowie, gdzie przewodniczy włościanka. Znamiennem jest, że w szczepieniu idei niepodległościowej gorący udział biorą włościanki, byłe wychowanki Mirosławickiej szkoły gospodarstwa, prowadzonej przez Koło Zjednoczonych Ziemianek. Wszystkie prawie koła prowadzą pracę oświatową i uświadamiającą narodowo, przez zakładanie szkół, ochron oraz szerzenie wydawnictw N. K. N., które z wielką chęcią i w wielkich ilościach nabywa lud, zwłaszcza w lubelskiem.

Wielkie wrażenie wywarło na zebranych sprawozdanie delegatki Krakowskiej Ligi Kobiet, p. Krzyżanowskiej, imponujące ogromnymi wprost rezultatami. Ligi galicyjskie liczą w swych szeregach przeszło 7 tysięcy kobiet, wśród których spotyka się pierwsze w kraju nazwiska, przyczem ogromne poparcie całego prawie społeczeństwa moralne i materyalne ułatwia pracę.

Podczas tych obrad przybyła brygadyerowa Pitsudska, jako delegatka Ligi w Jędrzejowie, z której działalności składa krótkie sprawozdanie, chętnie udzielając objaśnień interpelantkom.

Po wyczerpaniu sprawozdań p. Jadwiga Marcinowska przedstawiła projekt założenia organu Ligi Kobiet, uzasadniając potrzebę takiego pisma. Nad sprawą tą rozwinęła się dyskusya, poczem przekazano ją specyalnej komicyi celem rozstrzygnięcia kwestyi wydawnictwa i miejscowości tego wydawnictwa, ponieważ także Liga krakowska powzięła myśl założenia pisma.

Drugi dzień Zjazdu poświęcony był całkowicie pracy nad ułożeniem statutu i regulaminu dla Lig oraz wyborowi siedziby głównego zarządu.

Komisyi statutowej przedstawione zostały dwa projekty statutu: lubelski, który zaopatrywany już był przed miesiącem na Zjeździe czterech okręgów Ligi w Radomiu, i warszawski, w opracowaniu p. Moszczeńskiej. Należy zaznaczyć, że mowa tu o statucie dla Ligi w Królestwie, Liga galicyjska, działająca w ścisłem porozumieniu z N. K. N., posiada własny statut. Na podstawie tych dwóch statutów skonstruowano trzeci projekt statutu, będący komplikacyą dwóch pierwszych i ten projekt w opracowaniu komisyi został ostatecznie przyjęty przez Zjazd.

Następnie obradowano nad regulaminem dla Kół Ligi, który również uchwalono.

Trzeci dzień obrad Zjazdu Ligi wypełnił wybór głównego zarządu tudzież wnioski. Wniosków tych zgłoszono bardzo dużo; odnosiły się one przeważnie do spraw praktycznych, nastręczających wątpliwości w działalności bieżącej. Chodziło o kwestye niekiedy bardzo ważne, co do których nie było jednolitości w poglądach. Zjazd wiele z tych spraw rozstrzygnął, ustalił normę postępowania, udzielił rad i wskazówek.

Zjazd zakończył się wystosowaniem adresu do biskupa ks. Bandurskiego i brygadyera Piłsudskiego. Po dyskusyach nad sprawami praktycznemi, przypomniało to wszystkim cel wspólny i rozstrzelone niekiedy myśli zestrzeliło w jedno ognisko. To też pod koniec Zjazdu zapanował serdeczny i podniosły nastrój. Z wiarą w przyszłość i ze wzmożoną ochotą do dalszej pracy narodowej zamknięto Zjazd.

W końcu obrad przewodnicząca Ligi radomskiej dziękowała organizatorkom Zjazdu, iż na miejsce obrad obrano Radom, skutkiem czego członkinie Ligi tutejszej przez wymianę myśli z delegatkami z różnych stron Polski odniosły wielką korzyść i wskazówki do dalszej pracy.

Tekst adresów, wystosowanych przez Zjazd, jest następujący:

Do brygadyera Piłsudskiego: »Obywatelu Wodzu! Twórcy Legionów polskich, wskrzesicielowi walki o prawa narodu, Wodzowi bohaterów świętej sprawy, wyrazicielowi idei niepodległości wyrazy głębokiej czci i hołdu przesyła: Zjazd delegatek Ligi Kobiet pogotowia wojennego«.

Do biskupa ks. Bandurskiego:

»Przewielebny księże Biskupie! Twe natchnione, mocarne słowo krzepi ducha bojowników naszej świętej sprawy, budzi nadzieje w sercach i siły ich podwaja, w liczne rzesze wycieńczonego niewolą narodu wlewa otuchę i ufność w tę jasną przyszłość, dla której my pracujemy a Oni walczą. Delegatki Ligi K. P. W., zgromadzone na Zjeździe składają ci wyrazy czci oraz życzenia, abyś w wolnej Ojczyźnie dzień Jej zmartwychwstania wraz z nami święcił«.

Powyższe adresy podpisały wszystkie uczestniczki Zjazdu w liczbie 32, między niemi także brygadyerowa Piłsudska.

W niedzielę podczas przerwy obiadowej Liga radomska zaprosiła delegatki Zjazdu na herbatkę towarzyską do swego schroniska. Na zebraniu tem panował prawdziwie serdeczny nastrój, a nie brak było momentów do łez wzruszających. Pani Sylwia Borowska wygłosiła przepiękny wiersz, własnego układu, na cześć brygadyera Piłsudskiego, który następnie wręczyła jego małżonce. P. Piłsudska w krótkich a serdecznych słowach podziękowała za tę manifestacyę na cześć swego męża. Wygłoszono następnie szereg przemówień. P. Dr Ciszkiewiczowa, patronka ruchu kobiecego w Polsce, pamiętająca czasy ostatniego powstania, na które własnemi patrzyła oczyma, dziękowała Lidze radomskiej za gościnne przyjęcie. Przemawiały następnie p. Marya Dulembianka, zasłużona działaczka lwowska, oraz delegatka krakowska p. Krzyżanowska. Wyraziła ona radość, iż skutkiem zniknięcia kordonów kobiety polskie mogą się wspólnie zbierać i radzić nad dobrem sprawy narodowej. Wyraziła wiarę w jasną przyszłość narodu naszego, dla której i kobieta polska dzielnie pracuje.

Na serdecznej pogawędce o aktualnych sprawach płynęły chwile, które dla wszystkich delegatek stanowić będą niewątpliwie miłe wspomnienie z Radomia.

Akcya urzędowa w sprawie zaopatrywania Warszawy w żywność.

Władze niemieckie zatwierdziły koncesyę przedsiębiorstwa, które stworzyła Warszawa w Berlinie celem zaopatrywania ludności w żywność. Nazwa tej organizacyi brzmi: »Towarzystwo miejskie zakupu żywności dla Warszawy G. m. b. H. z siedzibą w Berlinie«.

Towarzystwo zamierza ewentualną nadwyżkę przeznaczyć na cele dobroczynne. Ma ono wyłączne prawo zakupywania towarów dla ludności uboższej Warszawy za granicą. Podziałem towarów zajmować się będzie sekcya żywnościowa.

Do Rady nadzorczej »Twarzystwa« należą: ks. Zdzisław Lubomirski, prezydent miasta Warszawy, jako przewodniczący, Zygmunt Chrzanowski z Warszawy, p. Turno z Objezierza, burmistrz dr Sahm (cesaersko-niemieckie prezydyum w Warszawie); dyrektor Banku Bogumił Heinrich z Warszawy, dyrektor banku Paweł Braniss w Berlinie (z dyrekcyi Diskonto-Gesellschaft). Kierownikiem jest dyrektor Bronisław Werner.

KRONIKA.

Kraków, 3 lutego.

Aprowizacya miasta. Wobec zmniejszonej ilości mąki, jaka w ostatnich dniach do Krakowa nadeszła, zmniejszyła się także produkcya chleba. Piekarze wszyscy otrzymują mąkę, lecz w bardzo ograniczonej ilości i tem się tłomaczy, że chleba było w ostatnich dniach mniej, aniżeli poprzednio. Na razie więc zupełny brak chleba miastu nie grozi, musimy się jednak liczyć z ograniczoną jego produkcyą.

Od kilku dni brakuje w sklepach cukru kostkowego. Kupcy mają na składzie przeważnie cukier w głowach, lub mączkę cukrową, gdyż takie tylko gatunki otrzymują ze składów.

Poświęcenie nowej ochronki miejskiej przy alei Krasińskiego dla dzieci uchodźców krakowskich odbędzie się dzisiaj o godzinie 3 po południu.

Z ruchu tramwajowego. Wczoraj po raz pierwszy kursowały wozy tramwajowe bezpośrednio na nowych liniach Salwator—Dworzec towarowy i Salwator—Lubicz. Ruch był, jak zwykle w dni świąteczne, bardzo żywy. Byłoby pożądanem, by komunikacyę powyższą zaprowadzono także i w dnie powszednie.

Z teatru miejskiego. »Rozstaje«, trzyaktowa sztuka Stefana Krzywoszewskiego, którą teatr miejski wystawia w bieżącą sobotę, jest komedyą »par excelence« obyczajową. Osnuta na tle zmagań narodowych społeczeństwa naszego w Królestwie, w okresie przedwojennym, daje pole wytwornemu znawcy sceny i przedniemu mistrzowi słowa do roztoczenia wielu scen niesłychanie zajmujących, a tętniących prawdą i życiem i okraszonych humorem, chwytającym za serce. Miarą wartości scenicznej sztuki niech będzie fakt, że pomimo olbrzymich wstrząśnień z powodu wypadków wojennych, sztuka od dwóch lat nie schodzi z repertoaru teatru »Rozmaitości« w Warszawie.

Zaliczki na płace dla nauczycieli szkół ludowych. Jak już w „Gazecie Lwowskiej“ ogłoszono, wszczęta przez Radę szkolną krajową jeszcze przed pół rokiem, w porozumieniu z Wydziałem krajowym akcya uzyskania funduszów ze skarbu państwa na wspomożenie tych nauczycieli ludowych, którzy wskutek wypadków wojennych utracili dobytek, celem sprawienia najpotrzebniejszego urządzenia domowego, uwieńczona została wreszcie pomyślnym skutkiem. Dowiadujemy się, że także polskie czynniki parlamentarne w Wiedniu przyczyniły się poparciem swem do tego tak pożądanego rezultatu. Ze względu jednak na korespondencyę z Białej, umieszczoną w jednem z pism codziennych lwowskich, przypisującą reprezentacyi politycznej w Wiedniu całą zasługę w tym względzie, stwierdzić wypada, że inicyatywa, projekt i wniosek wspomnianej akcyi zapomogowej wyszedł z Sądy szkolnej krajowej, która nie poprzestając na tem, z obywatelskiem zrozumieniem także interesów przemysłu i handlu krajowego, zawczasu jęła obmyślać sposoby, aby nauczycielstwu dać nietylko gotówkę do ręki, ale przygotować i wskazać źródła krajowe, w których mogłoby z wykluczeniem kosztownego pośrednictwa, lichwy i wyzysku otrzymać ruchomości i sprzęty, o których mowa, bez uciążliwych zachodów i w możliwie dobrym gatunku. Sprawa ta z udzielaniem zasiłków ściśle złączona oczywiście dopiero obecnie po uzyskaniu pewności pieniężnych, będzie mogła być prowadzona skutecznie i w szybkiem tempie.

Środki jednakże, którymi Rada szkolna krajowa jeszcze nie rozporządza, lecz rozporządzać będzie, umieszczona bowiem w „Gazecie Lwowskiej“ notatka wyprzedziła urzędowe załatwienie wniosku, które dotychczas jeszcze nie nadeszło, są, jak ogłoszono, cyfrowo ograniczone, wskutek czego rozdział zaliczek wymagać będzie wielkiej przezorności i planowości. Przeto, celem usprzeżenia zrozumiałej zresztą niecierpliwości interesowanych od możliwego zawodu, Rada szkolna krajowa podaje do wiadomości, że do wnoszenia podań wezwie sama we właściwym czasie, określając sposób ich udokumentowania i ostateczny termin. Na razie więc winni interesowani wstrzymać się jeszcze z odnośnemi prośbami, gdyż podania wniesione zawczasu i w nieodpowiedniej formie, nie mogłyby liczyć na przychylne załatwienie.

Kronika lwowska.

Podziękowanie za dar Lwowa dla Warszawy. Komitet obywatelski miasta Warszawy nadesłał na ręce zarządu miasta Lwowa pismo dziękczynne za dar gminy m. Lwowa w kwocie 50.000 K na głodnych Warszawy. W nadesłanem piśmie komitet zaznacza, iż jest głęboko wzruszony serdeczną pamięcią i hojnym darem tak ciężko doświadczonego przez losy wojny bratniego grodu Lwowa i wyraża gorące podziękowanie za tak piękny czyn w imieniu wszystkich pozbawionych chleba i dachu mieszkańców Warszawy. Pismo podpisali prezydent ks. Lubomirski i sekretarz p. Dziewulski.

Odkrycie zaginionej komedyi Aleksandra Fredry. P. Henryk Copnik, dziennikarz lwowski i sekretarz lwowskiego teatru miejskiego, odszukał w bibliotece teatralnej nieznaną komedyę Aleksandra Fredry. Utworem tym, który faktycznie zainaugurował twórczość komedyopisarską Fredry, i co więcej, wystawiony na scenie, wyprzedził warszawską premierę »Pana Geldhaba« z roku 1821 o całe cztery lata, jest jednoaktowa komedya wierszem pod tytułem »Intryga na prędce«.

O istnieniu tej komedyi, jak wogóle o całym przedgeldhabowskim okresie w twórczości Fredry, wiedziano dotąd tylko tyle, ile przekazał nam w tej mierze sam poeta w swej autobiografii, ogłoszonej w roku 1876 przez Lucyana Siemieńskiego w warszawskiej »Kronice Rodzinnej«. Wiedziano więc, że taki utwór był rzeczywiście napisany i że był pierwszą próbą sił dwudziestoletniego wówczas poety na polu komedyowem, że był nawet grany na scenie lwowskiej, ale że autor odebrał swą komedyę do poprawy, aby już nigdy nie wróciła na scenę.

Memoryał Wydziału krajowego w sprawie zwrotu szkód. Z Wiednia donoszą: bawi tu dr Schoenett, dyrektor kraj. Patronatu dla rękodzieła i drobnego przemysłu w sprawie przyspieszenia odbudowy tych gałęzi przemysłu. Memoryał Wydziału kraj. posłuży za podstawę do obrad międzyministeryalnego komitetu doraźnej odbudowy Galicyi. Wydział krajowy domaga sięześrodkowania akcyi odbudowy w swojem ręku, zwrotu szkód wyrządzonych przez wojnę warsztatom i urządzeniom rękodzielniczym, wypłacenia należytości za rekwizycye i świadczenia, rozszerzenia akcyi kredytowej galicyjskiego zakładu kredytowego wojennego, bezzwrotnej dotacyi rządowej w kwocie pół miliona koron na akcyę subwencyjną,

ła 50.000 koron na akcyę organizacyjną, oraz udzielenia na początek 5 milionów koron jako pożyczki kasom rękodzielniczym na cele kredytu obrotowego i inwestycyjnego, z którego korzystaliby drobniejsi rękodzielnicy. Memoryał zwraca też uwagę rządu na potrzebę ochrony surowca przed spekulantami i kartelami i domaga się w tym celu zakazu wywozu materyałów drzewnych.

Przyjazd dyrektora Banku krajowego i Wojennego Zakładu kredytowego do Lwowa. Jan Kanty Steczkowski, dyrektor Banku krajowego i Wojennego Zakładu kredytowego powrócił do Lwowa. W sprawie wstrzymania na czas pewien przyjazdu Wojennego Zakładu kredytowego do Lwowa udzielił następujących informacyi: W. Z. K. chwilowo jeszcze zmuszony pozostać w Krakowie, a to z tego powodu, że Lwów, pomimo włączenia do dalszego okręgu wojennego, ma wciąż niezmiernie utrudnione warunki komunikacyjne, telegraficzne i pocztowe. Zaś taka instytucya finansowa jak W. Z. K. musi pozostawać w niezmiernie ścisłym kontakcie z klientelą całą z jednej strony, jakoteż z władzami centralnemi z drugiej strony. Gdy tylko nastąpi ułatwienie komunikacyi, W. Z. K. zjedzie na stałą siedzibę do Lwowa.

Rektorat politechniki lwowskiej ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budownictwa wodnego. Posada ta, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 1400—1700 kor., będzie nadana przez grono profesorów na razie na jeden rok. Pierwszeństwo w uzyskaniu jej będą mieć ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem II egzaminu rządowego. Podania, wystosowane do grona profesorów politechniki i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, tudzież świadectwo moralności i zachowania się, wystawione przez państwowe władze policyjne (dyrekcyę policyi względnie starostwo), należy wnosić do rektoratu politechniki najdalej do 15 lutego b. r.

Z kraju.

Epidemia ospy w Galicyi. Od 16 do 22 stycznia stwierdzono w Galicyi 1425 wypadków ospy w 55 powiatach (345 gminach); na Bukowinie stwierdzono 22 wypadków w 6 powiatach (11 gminach).

Z Przemyśla. (Wieczór styczniowy). Staraniem sekcyi oświatowej miejscowej Ligi Kobiet N. K. N. odbył się w niedzielę 30 stycznia w sali ratuszowej wieczór ku uczczeniu 53 rocznicy powstania styczniowego. Wieczór odbył się nieco później ze względu na pewne trudności, lecz wypadł pod każdym względem dobrze. Sala ratuszowa wypełniona była doborową publicznością, wśród której zauważyliśmy kilku sędziwych uczestników powstania 1863 r. — Zjawili się też ks. biskup Pelczar, prezes miejscowej grupy N. K. N. p. radca Lanikiewicz, p. starosta Żeleski i w. in.

Słowo wstępne wygłosił p. Władysław Grzędzielski, który w dłuższem, pod względem formy i treści doskonałem przemówieniu, wspomniał o bohaterskim wysiłku powstańców 63 roku,

Następnie odegrał pianista p. Edward Steuermann Szopena Fantazyę i Polonezą. W skład programu wchodziły również gra skrzypcowa p. Szallayowej, oraz na arfie p. Gedenka, kapelmistrza 9 p. p. Śpiewaczka panna L. Hortwig odśpiewała nader pięknie aryę z op. „Halki" Moniuszki. Na zakończenie odegrano Webera kwartet fortepianowy. W koncercie wziął udział szef sanitarny c. k. starszy lekarz sztabowy p. dr Franciszek Huber.

Inicyatorom wieczoru styczniowego należy się uznanie, a w szczególności znanej z działalności na polu narodowem prezesowej Ligi Kobiet p. Tarnawskiej, oraz miejscowemu delegatowi Departamentu Wojskowego N. K. N. p. Józefowi Styfiemu. Dochód z wieczoru przeznaczono dla rannych i chorych legionistów, powracających z pola walki.

Sambor, w styczniu. (Polskie archiwum wojenne. Liga kobiet N. K. N.). Miejscowy komitet polskiego archiwum wojennego, na którego czele stoi p. dr Z. Chrząszczewska, krząta się gorliwie około zbierania pamiątek wojennych. Nadto postanowił komitet w najbliższej przyszłości urządzić popularny wykład o znaczeniu tej instytucyi, aby tą drogą zachęcić szerszą publiczność do popierania prac komitetu.

Tutejsza, bardzo ruchliwa Liga kobiet urządziła przedstawienie „Jasełek". Odegrane przez najmłodszą dziatwę szkolną cztery razy, a mianowicie: raz dla młodzieży szkół męskich, drugi raz dla młodzieży szkół żeńskich, trzeci raz dla publiczności, a czwarty raz dla chorych żołnierzy, przebywających w tut. szpitalu, przyniosły „Jasełka" przeszło 300 K czystego dochodu na cele N. K. N. Liga kobiet i P. K. N. pracują obecnie nad urządzeniem obchodu rocznicy styczniowej. Program zapowiada się bardzo pięknie. Uroczystość odbędzie się w dniu 6 i 7 bm.

Wybuch granatu w magistracie. W Kałuszu eksplodował dnia 22 z. m. w sali posiedzeń magistratu granat ręczny, przechowywany tamże wraz z innemi rzeczami od czasów inwazyi. Stróż miejski Leiba Stieglitz został silnie pokaleczony, a w sali sufit, drzwi i okna zostały zniszczone. Także kilku jeńców rosyjskich, zajętych porządkowaniem sali, zostało pokaleczonych.

Z Czerniowiec. Czytamy w ostatnim numerze »Czern. Tagblatt«: Ubiegła środa i czwartek były to dnie spokojne. Wprawdzie tu i owdzie odzywały się armaty, ale takim sporadycznym huczkom nie poświęca się już uwagi. Mamy przecie za sobą doświadczenie wojenne i wiemy doskonale, kiedy kroi się coś poważnego. A w ciągu wspomnianych dni nic takiego nie zaszło. W piątek dnia 28 stycznia mieliśmy istne przedwiośnie. Armaty zaczęły grać znowu nieco silniej. Huk szedł od strony Toporowiec. Rozróżniano znane, czterykrotnie po sobie odbijające się głuche strzały armat rosyjskich, od których ziemia u nas gwałtownie się trzęsie. — Trwało to dzień cały — w jednym i tym samym takcie ciągle. Oczywiście, żeby to kogoś poruszyło u nas, niema mowy. Stwierdzono tylko fakt: »Dziś znowu goręcej!«

Sprawozdawcy wojenni, którzy w ubiegły wtorek zawitali do Czerniowiec, wybrali się dnia 29 z. m. na różne odcinki frontu besarabskiego. Z powrotem zajrzą znowu do Czerniowiec.

Z Królestwa Polskiego.

Lublin. (Z obozu robotniczego). „Dziennik Narodowy" donosi z Lublina: Życie w tutejszych organizacyach robotniczych coraz żywszem bić zaczyna tętnem. Po wycofaniu się Rosyan wznowiło działalność swą lub powstało na nowo 7 związków zawodowych: metalowców, malarzy, szewców, garbarzy, drukarzy, cukierników i kelnerów, organizuje się związek drzewny. Wszystkie te związki zjednoczyły się w radzie związków zawodowych i posiadają biura swe przy ulicy Dominikańskiej 3, w jednym z dawnych gmachów rządowych. W domu tym związki umieściły swe sklepy spożywcze, w nim również ogniskuje się działalność oświatowa robotników, tak, że Lublin pozyskał już prawdziwy dom ludowy, z którego promieniuje na całe miasto świadomość i praca robotnicza. Związki zawodowe zajęły się gorliwie sprawą żywnościową, uzyskały przedstawicielstwo w sekcyi żywnościowej miejskiej, ostatnio zaś zabiegają o udział w zarządzie miejskim.

Radom. (Klub polski. — Brak tytoniu. — Rewizya). Zebranie ziemian radomskich odbyte w dn. 17 b. m. uchwaliło założyć „Klub polski."

W mieście daje się dotkliwie odczuwać brak tytoniu.

Łódź. (Kary na piekarzy. — Z teatru i sal koncertowych). Z powodu uprawiania przez kilku piekarzy lichwy chlebowej, władze zamknęły kilka piekarń. Piekarze tłumaczą się brakiem mąki.

W teatrze polskim występuje znana artystka warszawska Lubicz-Sarnowska. — Koncert symfoniczny, dyrygowany przez Zdzisława Birnbauma w dniu 31 z. m. miał znaczne powodzenie.

Z ziem polskich.

Z Poznania. (Niebywałe ceny). Na ostatni targ zwieziono stosunkowo dość dużo towaru, ale miernej jakości. Ceny jednak, jakich żądano, były wprost zdumiewające. Za chudą gąskę żądano 20 marek, za lepsze gęsi żądano i płacono 40 marek za sztukę. Najniższa cena za kaczkę wynosiła 9 marek. Podobnie jak drób, poszły w górę i ceny za wszystkie inne artykuły spożywcze.

Ucieczka sześciu oficerów rosyjskich. — Komendantura obozu dla jeńców w Gniewie w Prusach Zachodnich ogłasza, że z obozu uciekło sześciu oficerów rosyjskich, których, prócz 2, mimo natychmiast podjętego pościgu, dotychczas pochwycić nie zdołano. Za wyśledzenie lub pochwycenie uciekinierów wyznaczono nagrodę.

Ze świata.

Wystawa sztuki polskiej we Wiedniu. Otrzymujemy z Wiednia następujący komunikat: W niektórych dziennikach pojawiła się wiadomość o przeniesieniu lokalu polskiej wystawy sztuki. Wiadomość ta jest mylną, gdyż wystawa pozostaje w dotychczasowym lokalu I. Liliengasse 1 aż do 15 marca br. W ostatnich dniach zarząd biblioteki cesarskiej zakupił na wystawie dla swego zbioru miedziorytów cykl profesora Wyczółkowskiego „Stare Miasto". Wystawa otwarta od godziny 9 rano do 7 wieczorem.

Nowy zakład dla umysłowo chorych żołnierzy. Dnia 1 lutego b. r. w Steinhofie pod Wiedniem, gdzie znajduje się wielki zakład dla umysłowo chorych, otwarto nowy wielki pawilon, składający się z trzech budynków, przeznaczony dla umysłowo chorych żołnierzy, ofiar obecnej wojny. — W otwarciu pawilonu wzięli udział przedstawiciele władz krajowych, oraz generalicyi.

Trzęsienie ziemi. Z Tryestu donoszą pod datą 31 stycznia: Aparaty seismograficzne tutejszego obserwatoryum marynarki zanotowały trzęsienie ziemi, którego ognisko znajdowało się w odległości 250 kilometrów. Początek trzęsienia, godzina 2 m. 24, sek. 19, największy ruch ziemi 0'07 mm. o g. 2 minut 25, koniec trzęsienia o godzinie 2 minut 32.

Z Poli donoszą pod datą 1 bm.: Dzisiaj o godzinie 8 minut 49, sek. 12 rano zanotowały aparaty seismograficzne tutejszego urzędu hydrograficznego katastrofalne trzęsienie ziemi, którego ognisko znajdowało się w odległości 9.300 kilometrów. Główna faza trzęsienia ziemi przypadła na godzinę 9 minut 29, sek. 4.

Żelazne pieniądze w Niemczech. Żelazne dziesięciofenygówki po raz pierwszy ukazały się w obiegu w tych dniach. Po jednej stronie zaopatrzone są w liczbę „10" w okrąg napis „Deutsches Reich", pod liczbą w linii poziomej w napis „Pfennig", a pod tem datę. Odwrotną stronę zamiast kółka sznurkowego, zdobi kółko kropkowane. Żelazne 10-fenygówki taksamo jak żelazne 5-fenygówki wycofane zostaną z obiegu najpóźniej dwa lata po ukończeniu wojny.

Zmiana Code civil we Francyi. Paryski „Le Journal" donosi: Rząd francuski wniósł do parlamentu przedłożenie, dotyczące zmiany artykułu 12 Code Civil. Artykuł ten orzeka, że kobieta wychodząc za mąż za Francuza uzyskuje tem samem obywatelstwo francuskie. Przedłożenie rządowe idzie w tym kierunku, że kobieta, poddana państwa nieprzyjacielskiego nie zyskuje obywatelstwa francuskiego, jeżeli jej narzeczony nie otrzymał wprzód pozwolenie ministerstwa sprawiedliwości na jej zaślubienie.

Odkrycie nowego dzieła, Franciszka Halsa. Z Amsterdamu donoszą: W Utrechcie znaleziono portret pędzla mistrza haarlemskiego Franciszka Halsa, który przed setkami lat zginął z t. zw. galeryi kaznodziejów. Portret ten przedstawia pastora z Akersloot Mikołaja Steniusa, który był tam kaznodzieją w latach 1631 do 1670. Portret ten wcielony został według zwyczaju, jak portret każdego innego kaznodziei z Alkersloot do t. zw. galeryi kaznodziejów, z której po niejakim czasie zniknął bez śladu. Przez kilka wieków szukano go, ale napróżno. Dopiero przed kilku dniami znaleziono go przypadkiem w Utrechcie.

Zgon lotniczki angielskiej. Dzienniki angielskie donoszą o zgonie znanej lotniczki angielskiej miss Trehawke Davies. Lotniczka ta odbyła cztery razy loty ponad kanałem La Manche.

Zmarli:

W Warszawie zmarł w 50 r. życia dziennikarz Zygmunt Morzkowski.

Repertoar teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego.

Czwartek, 3 lutego: „Legenda o królu".

Repertoar teatru ludowego miejskiego.

Czwartek, 3 lutego: „Karnawał w Warszawie".
Sobota, 5 lutego: „Marya Stuart".

Pomoc dla Królestwa Polskiego.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 30 stycznia.

Akcya zapomogowa dla ludności cywilnej Królestwa Polskiego zapowiedziana przez Komitet amerykański Rockefellera dotychczas nie rozpoczęła się jeszcze. Słyszeliśmy o bardzo wielkich rozmiarach tej akcyi zamierzonej dla ludności polskiej, ale na razie wiadomo tylko o rzeczywiście przeprowadzonej, wspaniałej akcyi zapomogowej Komitetu Rockefellera w Belgii kosztem kilkudziesięciu milionów franków. — Czy względy polityczne wywołały głębsze współczucie dla Belgii sprzymierzonej z Anglią, Francyą i Rosyą, aniżeli dla nieszczęśliwej Polski, nie wiemy. Konstatujemy tylko fakt, że akcya ratunkowa Ameryki dla Polski jakoś utknęła, ale zapewniają, że nie została zaniechaną i że jeszcze oczekiwać jej należy.

»Austryacko-węgierski komitet pomocy dla obszarów zajętych przez c. i k. armię w Królestwie Polskiem«, jaki się przed niespełna rokiem utworzył w Wiedniu pod przewodnictwem prez. Bilińskiego i ks. Liechtensteina, rozwinął bardzo żywą czynność po zasięgnięciu informacyi na miejscu przez delegatów Komitetu ks. Lubomirskiego, prof. Halbana i sekretarza Flandraka. — Komitet miał zamiar przeprowadzić dowóz żywności na wielką skalę z Holandyi dla ludności Królestwa Polskiego, mieszkającej na terenie okupowanym przez armię austro-węgierską. Akcya została jednak przez mocarstwa »ententy« udaremnioną. Po długich staraniach Anglia i Francya wreszcie przyrzekły nie czynić żadnych trudności i zezwolić na dowóz wielkich ilości zboża do Holandyi dla Królestwa Polskiego, ale Rosya protestu swego pod żadnym warunkiem cofnąć nie chciała i cała akcya została uniemożliwiona. Ponieważ więc dowóz żywności z zagranicy był niemożliwy, a uszczuplanie zapasów, nagromadzonych w granicach monarchii nie było dozwolone, komitet w pierwszych czasach swego istnienia wysłał do Królestwa w gotówce 179.086 K, celem zakupna na miejscu artykułów spożywczych. Zasiłki pieniężne wysyłał komitet do c. i k. komend wojskowych w Królestwie, które wedle układu zawartego z Naczelną Komendą Armii spełniały urząd organów wykonawczych. Nadto wysłał Komitet do Królestwa także kilka wagonów mleka kondensowanego, kawy, tłuszczów i kukurydzy.

W czerwcu 1915 udało się Komitetowi po wielu zabiegach nabyć wielką ilość pszenicy w Rumunii. Ponieważ w Królestwie były jeszcze przed żniwami pewne zapasy zboża własnego, którego cena była znacznie niższą od ceny pszenicy, nabytej w Rumunii, przeto odstąpiono pszenicę tę miastom i młynom i w ten sposób Komitet przyczynił się do powiększenia zapasów państwowych.

Komitet rozwinął większą akcyę celem zaopatrywania ludności w bieliznę i ciepłą odzież. Pomoc w tym kierunku była bardzo wydatną, albowiem Komitet wysłał do Królestwa 15 wagonów odzieży i bielizny. I tak wysłano 50.000 sztuk bielizny, 12.000 chustek, 10.000 koców, 14.000 swetrów zimowych, 9000 płaszczy zimowych i peleryn i 1200 ubrań gotowych, 6000 metrów barchanu i t. d. Zapasy te rozdzielono między ludność również przy pomocy Komend wojskowych, a kiedy potem powstał główny komitet ratunkowy w Lublinie, rozdzielono pozostałe zapasy przy pomocy tego komitetu.

Nadto otworzył Komitet magazyny taniej odzieży dla tej części ludności, która chciała nabyć odzież po umiarkowanych cenach. — Sprzedaż odbywała się w ten sposób, że Komitet z bardzo znacznym opustem odstępował zakupiono przezeń zapasy wszystkich potrzebującym za legitymacyą, opiewającą na nazwisko.

wysłał Komitet w pierwszej połowie stycznia b. r., za zezwoleniem Naczelnej komendy Armii wagon artykułów żywności dla okolic, zajętych przez jedną z Komend etapowych. — Wreszcie wysłano do Królestwa kilka wagonów zapałek i świec; większej jednak akcyi w tym kierunku nie można było rozwinąć ze względu na istniejące zakazy wywozu.

W końcu wspomnieć należy, że w łonie Komitetu austr.-węgiersk. powstał z inicyatywy eksc. Bilińskiego specyalny Komitet dla internowanych z Królestwa Polskiego, którzy przebywają obecnie w wspólnych obozach w Drosendorf, Karlstein, Steinklam i innych miejscowościach w Austryi Niższej. — Do komitetu tego przystąpił także Krakowski Komitet Biskupi i Komitet szwajcarski i w ten sposób umożliwione zostało wspólnemi siłami wdrożenie akcyi, zmierzającej z jednej strony do zaopatrzenia internowanych w potrzebną odzież i bieliznę, a z drugiej strony do uzyskania zezwolenia ministerstwa wojny, aby internowani mogli na koszt Komitetu, wracać do swoich stron rodzinnych, czego z utęsknieniem wszyscy bez wyjątku oczekują.

Siedziba Komitetu znajduje się w Wiedniu, I., Wallnerstrasse 1 a. *Sz.*

Aprowizacya w Warszawie.

Czytamy w „Kuryerze warszawskim":

W zastanawiający sposób mnoży się w Warszawie liczba sklepów spożywczych. Niema prawie tygodnia, aby nie powstał szereg nowych sklepów pod rozmaitemi nazwami i obficie zaopatrzonych w produkty. Świadczy to przedewszystkiem, że nabywanie wszelkich towarów spożywczych jest obecnie bardzo ułatwione. Olbrzymie zyski, jakie daje handel spożywczy przez śrubowanie cen, zachęcają wielu drobnych kapitalistów, zupełnie nieobeznanych z kupiectwem, do szukania szczęścia w handlu. Dla spożywców ma to tę dobrą stronę, że wytwarza się coraz większe współzawodnictwo, stanowiąc bodaj najsilniejszy regulator cen. Już obecnie dają się zauważyć bardzo znaczne różnice w cenach tego samego artykułu.

Do Warszawy zwiększył się dowóz w rozmiarach niebywałych dowóz serów. Gatunki holenderskie i duńskie trzymają się w cenie, natomiast ser śmietankowy, spotykany w każdym sklepie, niektóre firmy sprzedają po 1 rb. za funt, gdy inne biorą 60 do 70 kop., są zaś takie, które sprzedają tensam gatunek po 55 kop. Można mieć z tego pojęcie o rozmiarach zysków, jakie daje niepraktykowane podnoszenie cen. Owoce suszone, dowożone w wielkich partyach, wahają się w cenie od 30 kop. do 1'20 rb. za funt. Bądź co bądź, coraz silniejsze współzawodnictwo zmusza łakomych wielkich zysków spekulantów w spożywczej gałęzi handlu do hamowania swych apetytów. Wychodzą z ukrycia wielkie partye herbaty, cukru, konserw, czekolady, cukierków, słoniny, wędlin, kaszy i wszelkich produktów. Orgia spekulacyjna traci swój rozpęd. Spotyka się już słoninę po 1'20 — 1'30 rb. (obok wytrwałych żądań po 1'50 — 1'60), bo kupcy nie wiedzą, co mają robić z zapasami, które, według opinii rzeczoznawców, wystarczyłyby na dwa lata.

Mąka pszenna ukazuje się stale, jakby z jakiegoś niespożytego źródła. Ceny są, niestety, wysokie — około 100 rb. za worek, ale łatwo można nabyć dość znaczną ilość. Tem się objaśniają owe stosy pieczywa pszennego, sprzedawanego powszechnie w postaci „strucelek", które nieco spadły w cenie: z 40 na 35 kop. Piekarnie cukiernicze wyrabiają wszelkie gatunki ciasta, od pospolitych do najwytworniejszych. Zaznaczyć wypada bardzo szerokie spożycie ryb morskich suszonych i solonych. Sprzedają je, prócz sklepów miejskich, niemal wszystkie sklepy kolonialne i wiele owocarni. Obfitość ryb, istotnie bardzo smacznych przy odpowiedniem przygotowaniu, pozwala obywać się częściej bez mięsa, którego, dzięki temu, jest dość duży wybór w jatkach.

Cukier holenderski (trzcinowy z Jawy i buraczany) przybywa coraz obficiej. Więksi odbiorcy, którzy zamówili ten cukier w listopadzie, otrzymali pierwsze partye, płacąc za kryształ po 35 kop., za kostkę po 40 kop. za funt. Cukier ten jest pakowany w workach po 220 funtów. Zmuszeni do zniżki spekulanci pocieszają się, że sobie powetują „krzywdę", gdy się rozpocznie ruch przedświąteczny Wielkiej Nocy. Może jednak do tej pory kooperatywy wraz z sekcyą spożywczą opanują rynek do tego stopnia, że nadzieje obfitego łupu zawiodą.

Szlakiem tułaczów polskich.

Z pośród licznych opisów i przyczynków do historyi krwawej pielgrzymki tułaczów polskich po ziemiach rosyjskich, zwracają uwagę ogłoszone obecnie w pismach rosyjskich wrażenia naoczne p. Jerzego Gościckiego, posła do Dumy, który odbył niedawno umyślną wędrówkę po koloniach polskich wysiedleńców. Z opisów jego notujemy garść charakterystyczniejszych szczegółów z pobytu w jednej z większych kolonij w Bobrujsku.

W Bobrujsku mieści się jeden z oddziałów rejonu zachodniego Centralnego Komitetu Obywatelskiego, a podczas mego pobytu przebywał tam, przeniesiony obecnie do Rosławia zarząd główny tego rejonu z pp. Józefem Dunglem i Stanisławem Wojciechowskim na czele. W biurze wre ożywiona praca od rana do późnego wieczora. Na ulicy przed domami, w których mieści się oddział, stoi szereg wozów włościańskich, które zabierają wydawane produkty i paszę: na podwórzu tłum wygnańców czasami tak gęsty, że trudno przecisnąć się do wejścia. W biurze szereg urzędników załatwia interesentów.

Z Bobrujska pojechał p. Gościcki do obozowiska partyi z powiatu Krasnostawskiego: Na piaszczystem wgórzu, zrzadka porosłem krzakami, otoczonem wieńcem odwiecznych białoruskich sosen, stało rzędem dziewięć wozów, nakrytych budami z płótna. Przy wozach konie osłonięte resztkami der i kołder, opodal kilka krów, które jeszcze ocalały od zagłady. Za wozami wielkie ognisko, przy którem grzały się garnki z resztkami śniadania, dalej zaś półkolem ułożony wysoki zwał gałęzi, chroniący od przejmującego wiatru, przy bokach dwa szałasy z drągów i gałęzi, otworami do ogniska zwrócone. Z pod szałasów i płóciennych nakryć wozów zaczęły się wychylać postacie ludzkie i otoczywszy nas zwartem kołem, jęły mówić o swych potrzebach, żalić się na swą dolę tułaczą. W słowach tych przeważała nuta stoicyzmu i rezygnacyi, połączonej z uporem i zawziętością w zmaganiu się z zarządzeniami losu. Zrzadka tylko odezwała się gorętsza skarga, zabłysła łza w oku i przekleństwo zawisło na ustach: to mówili ci, którym siły wypowiedziały posłuszeństwo, którzy zaczęli wątpić w możność przetrwania dalszej wędrówki. Ale ponad potrzebami chwili bieżącej, ponad wszelkiemi brakami i nędzą tej doli wygnańczej górowało w rozmowie jedno pytanie, jedna obawa i jedno wielkie pragnienie: czy będzie można wrócić na zagon rodzinny i kiedy ta chwila nastąpi.

Złożona z siedmdziesięciu kilku osób partya liczyła kilkunastu mężczyzn i wyrostków, około trzydziestu kobiet w różnym wieku, a resztę stanowiły dzieci. Mężczyźni ubrani naogół lepiej, wszyscy w butach, wielu ma kożuchy na sobie. Kobiety przeważnie bose, w lekkiej, niezabezpieczającej od chłodu odzieży, dzieci w koszulkach i podartych sukienkach stoją bosemi, zaczerwienionemi od zimna nókami na zmarzniętej ziemi. Wśród nich troje zupełnych sierot; ojciec w wojsku, matka umarła po drodze. W jednym z szałasów siedmdziesięcioletni, chodzący z trudnością starzec, jedzie z trojgiem wnuków, z których najstarszy liczy lat osiemnaście. Rodzice zginęli podczas wybuchu szrapnela podczas walk, jakie toczyły się w ich wsi ubiegłą jesienią.

Dwa konie partyi padły po drodze, trzeci osiabł i nie może iść dalej, jeden wóz wymaga również zupełnej naprawy. Bez pomocy partya ta w tych warunkach nie może ruszać w dalszą drogę, a droga ta jest jeszcze długa, bo celem jej są, zgodnie z instrukcyą Komitetu, okolice Białej Cerkwi, odległe o 300 wiorst od Bobrujska. Bez pomocy będą musiały słabsze rodziny pozostać na miejscu w okolicy przepełnionej już wygnańcami, lub pod naciskiem władz administracyjnych będą zmuszone wsiąść do wagonów kolejowych i rozpocząć nową, długą drogę, która się skończy dopiero aż u granic Azyi.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z powodu polskiego podręcznika artyleryi.

Polska literatura, odnosząca się do spraw wojskowych, nie jest wogóle bogatą w porównaniu z literaturą zagraniczną; podręczników zaś wojskowych, odpowiadających wymaganiom dzisiejszych czasów, do niedawna nie posiadaliśmy wcale. Dopiero organizacya Związków strzeleckich przystąpiła przed kilku laty do ich wydawnictwa, a stwierdzają to i fachowcy niemieccy, że te podręczniki są doskonałe. W ostatnich tygodniach przeszłego roku pojawiła się na półkach księgarskich nowa książka, wzbogacająca tego rodzaju literaturę, p. t.: »Podręcznik artyleryi«, napisany przez Edmunda Knoll-Kownackiego, porucznika artyleryi polskiej, obecnie komendanta konnej bateryi Legionów Polskich.

Książka ta z wielu względów zasługuje na specyalną uwagę. Jest to pierwszy wogóle podręcznik w języku polskim, pisany o nowoczesnej artyleryi, tak bardzo doniosłą rolę grającej w obecnej wojnie.

Artylerya najwięcej budzi obecnie zainteresowania i zaciekawienia. Zjawisko to jest zupełnie zrozumiałe. Skomplikowana budowa: dział, przyrządów mierniczych, pocisków i ich druzgocące działanie; dalej sposoby celowania czy to ze względu na wielką odległość celu, lub z tego powodu, że jest on niewidoczny, lub jest w ruchu, to cały szereg kwestyj, z któremi niejeden, nietylko wojskowy, chciałby się w dzisiejszych, wojennych czasach, bliżej i dokładniej, zapoznać. Brak odpowiedniego podręcznika, w sposób prosty, jasny i przystępny napisanego, stawał temu na przeszkodzie. Dlatego też spodziewać się należy, że podręcznik ten z przyjemnością powitają nietylko nasi legioniści, dla których głównie został napisany, ale i »nie-wojskowi«, interesujący się sztuką wojenną.

Podręcznik wydany został nadzwyczajnie starannie. Widocznem jest, że wydawca nie szczędził kosztów, ni trudów. Doskonałe i liczne ilustracye zwiększają jego wartość, umożliwiając dokładne zapoznanie się z funkcyonowaniem poszczególnych części działa i ze sposobami jego użycia w boju. Najlepiej zresztą świadczą o tem takie rozdziały podręcznika, jak: taktyka artyleryi; opis 8 ctm. — w legionach polskich używanej — armaty; amunicya; teorya strzelania; przyrządy celownicze i celowanie; wywiad artyleryjski; sygnalizacya i t. d. Szczegółowy, drobiazgowy rozbiór omawianych w podręczniku kwestyj artyleryjskich, na tem miejscu jest chyba zbyteczny, podnieść jednak należy z naciskiem, że autor osiągnął w całej pełni cel, jaki sobie przy pisaniu tej książki postawił, mianowicie: że ma ona być nie tyle dziełem naukowem, ile — i to przedewszystkiem — praktycznem, czyli w pełnem tego słowa znaczeniu »podręcznikiem«. Jasne objaśnienie kwestyj nieraz wcale zawiłych, szereg przykładów praktycznych, częstokroć z własnego — a przyznać trzeba — bogatego doświadczenia zaczerpniętych, przytem styl prosty, sprawiają, że czyta się go z przyjemnością i bez znużenia. Nie można też pominąć milczeniem zasługi autora, jaką zyskał przez użycie wielu nowych technicznych określeń polskich, których brak nietylko w tej dziedzinie daje się u nas bardzo we znaki.

Książka pisana — jak z przedmowy wynika — na froncie, na pozycyi, znanej z zaciętych walk brygady Piłsudskiego, w których II dywizyon artyleryi polskiej niepoślednią odegrał rolę, jest wymownym dowodem nietylko nadzwyczajnej pracowitości autora, ale zarazem jego zupełnego oddania się sprawie podniesienia na możliwie wysoki stopień artyleryjskiego wykształcenia młodego artylerzysty-legionisty. A jeśli zwrócimy uwagę, że wspomniana książka powstała pod wpływem i za podnietą pułkownika Brzozy — właściwego twórcy artyleryi polskiej — to świadczy ona zarazem, jak szeroko pojął dzielny pułkownik swoje zadanie organizacyjne i do jakiego już stopnia je doprowadził, kiedy mógł się ukazać tego rodzaju podręcznik.

Niestety o obecnej artyleryi polskiej, pierwszej od 1831 roku, o której posiadaniu nasi bezpośredni poprzednicy w walkach o niepodległość nawet marzyć nie mogli, bo drogą konspiracyjną nabyć jej nie można, bardzo mało słyszymy. Nietylko mało wiemy o jej organizacyi, o jej sile, ale przedewszystkiem rzadko dowiadujemy się o jej udziale w toczącym się boju.

W licznej już literaturze o walkach legionistów, zaledwie tu i ówdzie, jakby mimochodem, spotka się wzmiankę o naszej artyleryi i o jej walkach. Najwięcej stosunkowo poświęcono jej miejsca w zbiorowej pracy p. t. »Szlakiem bojowym Legionów«, poświęconej dziejom 2 brygady, a więc pierwszego dywizyonu artyleryi. O walkach drugiego dywizyonu, pozostającego do niedawna z brygadą Piłsudskiego głucho — z wyjątkiem opisów pierwszych bitew, podanych przez Józefa M. Musiałka w: »Roku 1914«.

Czy dzieje i walki naszej artyleryi, która szczyci się takimi oficerami, jak: pułkownik Brzoza, kapitan Rożen i Śniadowski, por. Kownacki i Borucki i w. i. nie zasługują, aby już w obecnych czasach, więcej uwagi i opisów im poświęcano? Nie traktujmy po macoszemu tego, co się z takim trudem osiągnęło. Późniejsze prace historyczne, choć pod wielu względami mogą być cenniejsze, nie zastąpią w zupełności nigdy opisów, skreślonych pod świeżem wrażeniem i na szczegółowych — bezpośrednich relacyach opartych.

Dr A. M.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.